

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1668)
2002

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



„Jeśli cię kto zaprosi na ucztę”

„Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Świadcstwo, jakie mamy składać ma być świadectwem naszego życia; życia zgodnego z nauką naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Dlatego tak bardzo pragniemy poznać Jezusa Chrystusa, Jego życie i naukę, „poznać miłość Chrystusową, przewyższającą wszelką wiedzę” (Ef 3, 19). Tę wiedzę znajdujemy na kartach Nowego Testamentu; tam Jezus Chrystus głosi Prawdę. Aby przybliżyć nam tę Prawdę, Zbawiciel często posługuje się przypowieścią. Jak bardzo obfitowało nauczanie Chrystusa Pana w tę formę literacką, świadczy np. zdanie: „W wielu takich przypowieściach głosił im swoją naukę, o ile mogli słuchać. I nauczał ich tylko w przypowieściach, na osobności zaś wyjaśniał wszystko uczniom” (Mk 4, 33). Wynika stąd, że był to sposób nauczania nie tylko często stosowany, lecz także wymagający wielu wyjaśnień. Wniosek ten nasuwa się także z wypowiedzi uczniów, którzy podczas Ostatniej Wieczerzy stwierdzili: „Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie opowiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz” (J 16, 29). Chrystus też wówczas powiedział: „Nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam” (J 16, 25). A więc nauki Jezusa odznaczały się obrazowością; pełne były porównań i opowiadań.

Inspiracją do tego rodzaju nauczania było życie. Św. Łukasz (14, 1-11) opowiada o posiłku, który Jezus spożywa w szabat u „pewnego przywódcy faryzeuszów”. Zostały tu opisane dwa istotne zdarzenia, które wydarzyły się w tym dniu; pierwsze dotyczyło uzdrowienia chorego „na wodną puchlinę”, a drugie to mądra — aktualna także dzisiaj — przypowieść o skromności. A oto cały ten tekst: „Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów: Czy wol-

no w szabat uzdrawiać, czy też nie? Lecz oni milczeli, On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił. A do nich rzekł: „Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz, nawet w dzień szabat? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć.

Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: Ustąp temu miejsce; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: Przyjacielu, przesiądź się wyżej; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 1-11).

Szabat był dniem odpoczynku, z którym związane było szczególne błogosławieństwo Boże; dniem Jahwe (Wj 31, 13; Rdz 2, 3), dniem wytchnienia i odpoczynku dla ludzi i zwierząt (Pwt 5, 12-14), dniem radości (Oz 2, 13) oraz dobroci i życzliwości. Jednak wielu Żydów zapomniało o tym. Szabat stał się dla nich celem samym w sobie; utracił swój humanistyczny i teologiczny wymiar, a stał się ciężarem. Zresztą formalizm, który paraliżował religijność Żydów był zjawiskiem szerszym, dotyczył nie tylko szabat, ale całego judaizmu. Jezus Chrystus zdecydowanie wystąpił przeciw temu formalizmowi, chciał wprowadzić Boga i człowieka, chciał wprowadzić miłość do rygorystycznej teologii.

Jezus Chrystus spożył posiłek w szabat w domu przywódcy faryzeuszów, doskonale wiedząc, że „oni Go śledzili”. Gdy zjawił się „chory na wodną puchlinę”, Jezus prowokuje dyskusję: „Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?” Gdy obecni milczeli, Jezus uzdrawia chorego, potwierdzając podstawową zasadę tego święta: „Szabat ustanowiony został dla człowieka, a nie człowiek

dla szabat” (Mk 2, 27). Jezus pragnie przywrócić Dniu Pańskiemu pełny wymiar, chce nas nauczyć, że ten dzień winien być pełen miłości Boga i człowieka. „Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali (...). Obserwując gości przy stole, Jezus wygłosił naukę o zbawieniu. W Starym Testamencie ucztą była obrazem czasów ostatecznych. W ewangelich synoptycznych ucztą oznacza wypełnienie się czasów (Mt 8, 11), nadejście Królestwa Bożego.

W Królestwie Bożym obowiązują inne reguły niż w życiu codziennym; tam naprawdę: „Każdy (...), kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. W tej myśli zawiera się istotna nauka Jezusa Chrystusa. W dniu ostatecznym Bóg pysznych poniży, a skromnych nagrodzi i wywyższy. Jezus słowa te kieruje przeciw samochwalstwu faryzeuszów. Obecność na uczcie i właściwie na niej miejsce jest powołaniem Bożym, jest łaską, jest miłością. Miłości Bożej nie można wziąć samemu, można ją jedynie przyjąć jako dar. Dalej Jezus uczy, że prawdziwa chwała i zbawienie wymaga naszej miłości i skromności: „Kto się poniża będzie wywyższony”. Oczywiście, nie jest to pochwała słabości, czy poczucia małej wartości. Ale oznacza prymat postawy otwartej na przyjęcie daru miłości i skromności, tylko taka postawa pozwala nam przyjąć dary Boga. Miłość i pokora oznacza także gotowość przyjęcia „głupstwa krzyża” (1 Kor 1, 18) oraz zaakceptowanie takiego stylu życia, który nie polega na samolubstwie, lecz na służebnej miłości. Poniżyć się, to znaczy przyjąć za swoją postawę Chrystusa, który „uniżył i stał się posłuszny aż do śmierci. Dlatego Go Bóg wywyższył i dał Mu imię, które przewyższa wszelkie imię” (Flp 2, 5-9). Uniżenie Jezusa aż do śmierci, było dla Niego bramą do chwały zmartwychwstania, podobnie i nasze uniżenie jest drogą do chwały i wywyższenia.

Chrystus zaprasza nas na swoją ucztę. „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka”. Tylko ten skorzysta z tego zaproszenia, kto przyjmie naukę naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

NASZA OKŁADKA:

Święto Matki Boskiej Bolesnej obchodzimy we wrześniu. Ilustracja: PIETA — mal. Tycjan (Wenecja, 1573-1576)

Pod Krzyżem Chrystusa

We wrześniu przypadają dwa ważne święta kościelne: 14 września — Podwyższenia Krzyża Świętego, a 15 września — Matki Boskiej Bolesnej. Obydwa te święta skłaniają nas do przypomnienia bezcennej wartości Ofiary Krzyżowej naszego Zbawiciela oraz ogromnego cierpienia Matki Bożej u stóp Krzyża Syna.

Święto Matki Bożej Bolesnej — obchodzone u progu jesieni — wymownie poucza o wartości cierpienia znoszonego w zjednoczeniu z Chrystusem. Niewzruszona zasada chrześcijańska głosi, że im bardziej chrześcijanin zjednoczony jest z Jezusem, tym większy musi mieć udział w Jego krzyżu. Wszak Chrystus sam powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech zaprze się samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za Mną” (Mt 16, 24). Bo „kto nie bierze krzyża swego, a nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 38).

Matka Boża miała w dźwiganie krzyża największy udział. Bolesną Madonnę malują lub rzeźbią najznakomitsi malarze i rzeźbiarze, jako tragiczną Matkę cierpiącą do granic możliwości, której pierś przeszywa ostry miecz bólu. Wspaniała, lecz jakże tragiczna w swej wymowie jest *Pieta*, która przedstawia Matkę Bożą trzymającą w ramionach martwe ciało Syna, złożone na Jej kolanach.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej — chociaż współcześnie bardzo rozpowszechnione — nie jest zbyt dawne; sięga bowiem najdalej XIII stulecia. Przyczyną tego tłumaczą liturgiści w następujący sposób: „Minęły pierwsze wieki chrześcijaństwa i czasy wczesnego średniowiecza, w których tajemnice męki Chrystusowej obchodzono triumfalnie (...). Franciszkańska pobożność XIII wieku wprowadziła bardziej subiektywne i uczuciowe nabożeństwo do męki Chrystusowej (...). Krzyż, który w epoce katakumbowej i bazylikowej nie dźwiga umęczonego ciała Pana Jezusa, zamienia się w krucyfiks, przedstawiający Ukrzyżowanego z całym realizmem okrutnej męki; jest to późnagi Skazaniec, z ciałem poszarpanym ranami, z dłońmi i stopami rozdartymi przez srogie gwoździe, z bokiem przebitym, z głową boleśnie zwieszoną pod straszliwym wieńcem ostrego ciernia (...). Od tych broczących krwią

krucyfiksów XIII wieku niedaleko już było do wizerunku Matki Boskiej Bolesnej, XIV wieku „(*Vivere cum Ecclesia*, Kraków 1958, s. 225 n.).

Biblijną podstawę, na której opiera się nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej, jest fragment ewangelii św. Łukasza (rozd. 2, 34-35) ukazujący przepowiednię starca Symeona. Wróćmy do niej na chwilę, przeglądając „*Obrazki z życia Zbawiciela*” J. Roztworowskiego.

Nadszedł czterdziesty dzień od narodzenia Chrystusa. „U bramy Nikanora, u wejścia w wewnętrzne dziedzińce świątyni, stał poważny starzec, o długiej białej brodzie, mocno już pochylony, ale w tej chwili jakby odmłodzony dziwnym ożywieniem. Stał z radosnym, a skupionym wyrazem twarzy, patrząc piinie przed siebie, jakby wyglądał kogoś z tęsknotą. Był to Symeon, mąż bogobojny i sprawiedliwy, który od lat wiełu oczekiwał pociechy izraelskiej. Upewnił go Duch Święty, że nie umrze, zanim nie zobaczy Chrystusa. Patrzy w przedsiemek i widzi wchodzących — dwoje ludzi: mężczyznę i niewiastę z dzieckiem na ręku. Szli skromnie, nie odróżniając się od innych, ale Duch Święty odezwał się wyraźnie w duszy starca: „To są ci, na których czekasz!” Nie wahając się ani chwili wychodzi naprzeciw świętej Rodziny, staje przed Maryją i z rękoma na piersi oddaje głęboki hołd Dziecięciu. Najświętsza Paniienka zrozumiała, że nadeszła chwila nowego, a wielkiego objawienia. Podała Dziecię, a Symeon z niewymownym wzruszeniem przyjął Je na ręce. Gasnące oczy starca patrzyły w oczy Dziecka. Widział tajemnicę Wcielonego Słowa. Drżącymi rękami podniósł do góry Światłość świata, a wargi wyszeptaly: „Teraz uwalniasz sługę swego...” w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie Twoje” (Łk 2, 29-30).

Oddał Dziecię Matce i spojrzał na Nią z uszanowaniem, głęboko i serdecznie. Nagle zadumał się. Przed oczami odstąpiła mu się inna strona dzieła odkupienia. Ujrzał krzyż Chrystusowy, a pod krzyżem — Matkę Bolesną. Pojął nagle, że przed tą młodziutką Panienką, co staje tu tak pogodnie z Dziecięciem na ręku, otwarta jest przyszłość nie tylko niepojętej chwały, ale i niewymownego cierpienia. Spojrzał na Nią powtórnie z czcią i głębokim współczuciem



i szepnął Jej cicho te prorocze słowa, które nie przestały już dźwięczeć w uszach Maryi, aż się spełniły w zupełności i ponad miarę” (J. Roztworowski *Obrazki z życia Zbawiciela*, Warszawa 1947, s. 43-46). Swoją proroczą wizję przekazał Symeon, mówiąc do Maryi: „Także Twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łk 2, 35b) boleści.

Przepowiednia Symeona spełniła się w zupełności przez całe życie Maryi, a ponad miarę u stóp krzyża. Bowiem — jak relacjonuje Ewangelista — „stały pod krzyżem Jezusa Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa i Maria Magdalena” (J 19, 25). Stała, patrząc na cierpienie Syna, na ludzką niewdzięczność i podłość, ze świadomością, „że nic nie może Mu pomóc”. Tutaj została Maryja pasowana na Matkę Bolesną, na Królową Męczenników.

Na zakończenie naszych rozważań, przypomnijmy pierwsze słowa znanej powszechnie pieśni:

*„Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
Kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnej jęku duszy
Od męczarni i katuszy,
Tkwił miecz ostry naszych win...”*

Uroczystość patronalna w parafii leszczyńskiej

W dniu 15 sierpnia br. parafia leszczyńska obchodziła — jak co roku — swoje święto patronalne — Najświętszej Maryi Panny Zielnej. W zgromadzeniu modlitewnym — obok parafian i sympatyków — na zaproszenie miejscowego proboszcza, ks. dziekana dra Tadeusza Piątka, uczestniczyli: ks. proboszcz dr Mieczysław Piątek z Majdanu Nepryskiego, ks. proboszcz Józef Deker ze Świdnicy oraz Goście z Kościoła Starokatolickiego Holandii — Gover de Rijk i Trudie Smit.

Przed nabożeństwem ks. Józef Deker przeprowadził spowiedź uszną dla dzieci i młodzieży, a ks. Mieczysław Piątek spowiedź ogólną dla dorosłych. Przed kaplicą księża poświęcili kwiaty i zioła, a następnie procesjonalnie wszyscy udali się do kaplicy. W świątyni uczestników modlitewnego zgromadzenia w serdecznych słowach powitał miejscowy duszpasterz. Zwracając się do Gości z Holandii, ks. Tadeusz Piątek

wyraził radość, że może Ich powitać w parafii leszczyńskiej, która otrzymała finansowe wsparcie od holenderskich starokatolików. Ksiądz Proboszcz podziękował także w imieniu dzieci, dla których Goście z Holandii przygotowali paczki.

Mszę św. koncelebrowali wszyscy księża, a Słowo Boże wygłosił ks. Mieczysław Piątek. Kaznodzieja przypomniał, że nasz Pan, Jezus Chrystus, w Maryi Pannie przyjął — za sprawą Bożej Wszecchności — pełną naturę ludzką, ciało i duszę. Dzięki Maryi Słowo stało się ciałem (J 1, 14). Przez prawdziwe i rzeczywiste macierzyństwo Maryi Panny, nasz Zbawiciel zjednoczył się z ludźmi. Jak mówił św. Augustyn, „narodził się On z Ducha Świętego i Dziewicy Maryi”. Dlatego Kościół w szczególny sposób czci Bogarodnicę, jako „Matkę Boga według Ciała” (Jan Damasceński). „Czczymy Bogarodnicę — mówił Kaznodzieja — jako Orędowniczkę ludzi u Boga,

którą jest Ona ze względu na Jej wyjątkową pozycję w dziele Zbawienia. *Miłosierny Panie, okaż ludziom swą miłość: wysłuchaj Bogarodnicę, wstawiającą się za nami!*”.

Po Mszy św. ks. J. Deker odprawił nabożeństwo, które grał na organach uświetnił pan Władysław Dziki.

Po liturgii, Goście z Holandii — Govert de Rijk i Trudie Smit — wręczyli 13 uczniom podręczniki i przybory szkolne, ufundowane przez Starokatolicki Kościół Holandii oraz 19 dzieciom paczki ze słodyczami, ufundowane przez Zarząd Miasta Leszna.

Uroczystość zakończono hymnem *Ciebie Boże wystawiamy*. Potem młodzież podziękowała Gościom z Holandii i księżom. Przebieg uroczystości uwieczniła kamera i wspólne zdjęcie przed kaplicą.

Anna Chmielewska
lektorka



Urząd biskupa w teologii starokatolickiej

Kościół — wspólnota ludzi ochrzczonych i wierzących w Jezusa Chrystusa — posiada swoją, ustanowioną przez Pana, hierarchię, w której określona została władza dana Apostołom, a sprawowana przez ich następców, biskupów. Urząd biskupa ukształtował się na przełomie I wieku, jako braterski urząd jedności. Początkowo nazwa *episkopos* nie odnosiła się w sposób jednoznaczny i wyłączny do urzędu biskupa; nazwę tę odnoszono do Chrystusa (1 P 2, 25), Apostołów lub ich pomocników (Tt 1, 7-9), choć np. w gminie jerozolimskiej na określenie zwierzchnika kościelnego używano nazwy *presbiteros*. Później pojawia się nazwa *episkopoi* oznaczająca przełożonych, stojących ponad diakonami. Pod koniec I wieku nazwa *presbiteroi* odnosiła się ogólnie do zwierzchników kościelnych, natomiast terminy *episkopi* i *diakonoi* wskazywały już na różnice stopni w obrębie pierwotnej hierarchii.

Biskupi otrzymali od Apostołów zadanie głoszenia Ewangelii oraz kierowania Kościołem Chrystusa; „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). Poprzez biskupów i kapłanów obecny jest wśród wiernych Jezus Chrystus — Najwyższy Kapłan. Pasterze wybrani do służby w Kościele, są sługami Chrystusa i „szafarzami tajemnic Bożych” (1 Kor 4, 1), którym powierzono „świętą czynność głoszenia Ewangelii Bożej” (Rz 15, 16). A więc biskup powinién brać przykład z Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa! Któż bowiem jest większy? Ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 26-27). Biskupi winni ukazywać Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu” (Mk 10, 45). Aby wypełnić to zadanie, Apostołowie otrzymali dary Ducha Świętego. Następnie przekazali ten dar swoim pomocnikom „przez nałożenie rąk

kolegium prezbiterów” (1 Tm 4, 14. Zob. też 2 Tm 1, 6-7). Poprzez święcenia kapłańskie dary duchowe są przekazywane, aż do naszych czasów; a pełnię sakramentu kapłaństwa otrzymują duchowni poprzez konsekrację biskupią.

Bp Urs Küry pisał, że zadaniem biskupa jest „utrzymywanie społeczności ze swoimi współbiskupami i kierowanymi przez nich Kościołami. Ta społeczność jest możliwa tylko między biskupami, którzy w nauce, służbie Bożej i ustroju czują się zobowiązani do przestrzegania podstawowych postanowień apostołskich i dobrowolnie to potwierdzają. Jest to więc społeczność wyznania i nauki (co okazują przez organizowanie wspólnych konferencji lub synodów, jak też przez wzajemną wymianę swych urzędowych rozporządzeń, ksiąg katechetycznych i liturgicznych oraz swoich listów pasterskich). Jest to społeczność służby Bożej i modlitwy, którą realizują przez wspólne przyjmowanie Komunii i wzajemne modlitwy za siebie. Jest to też społeczność ustroju, objawiająca się we wzajemnym poszanowaniu krajowych zarządzeń kościelnych i uprawnień jurysdykcyjnych”.

Teksty Nowego Testamentu przedstawiają biskupów i prezbiterów jako ustanowionych przez Ducha Świętego. „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami” (Ef 4, 11), ponieważ „każdemu (...) z nas została dana łaska” (Ef 4, 7).

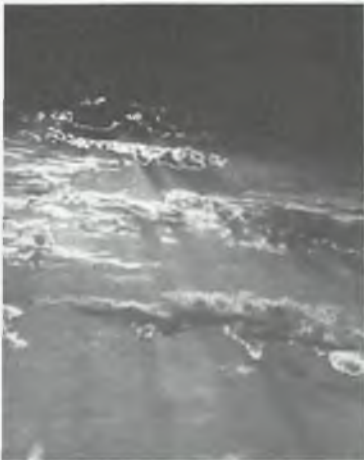
Biskupów wybierała gmina lub synod, składający się z delegatów wielu gmin i ich biskupów. Do V wieku twierdzono, że ten, kto wszystkim przewodzi, powinien być przez wszystkich wybrany. Następnie elekt musiał uzyskać aprobatę sąsiednich biskupów. Sobór Nicejski (325 r.) postanowił, by nowego biskupa ustanawiało co najmniej 3 biskupów (wymaganie to dotyczyło też liczby konsekratorów). Synody IV i V wieku precyzowały warunki potrzebne do osiągnięcia godności bisku-

pa, ustalając zarówno sposób wyboru, jak i samych święceń. „Odnosnie więc do wyboru kandydata na biskupa dokumenty synodalne ustalały, iż wystarczy tu decyzja Kościoła Matki, to znaczy tego, od którego kandydat bezpośrednio zależał. W przypadku zaś kandydata laika, kanony stawiały mu warunek przejścia w ciągu jednego roku przed przyjęciem święceń biskupich przez wszystkie stopnie kościelne i pracy duszpasterskiej, koniecznej do należytego przygotowania się do przyszłych zadań biskupa. Żaden z nich nie mógł przyjąć święceń biskupich bez zatwierdzenia metropolity. Nie mógł ich również udzielić jeden tylko biskup, ale winno być ich trzech, wraz z pisemnym pozwoleniem innych biskupów i potwierdzeniem metropolity lub prymasa. Przepis ten jednak został zmodyfikowany. W przypadku naglącej konieczności, święceń biskupich mogło udzielić trzech biskupów bez zgody innych, zawsze jednak za zgodą prymasa.

Po wyborze następowało przekazywanie władzy pasterskiej oraz pełnomocnictwa do zwiastowania Słowa Bożego. Dokonywali tego biskupi przez nałożenie rąk. Od czasów apostołskich powołanie na urząd w Kościele dokonuje się przez nałożenie rąk (*cheirotonia*) i modlitwę, prosząc o dar Ducha Świętego. Bazyli Wielki (329-379 r.) pisał: *Którzy pierwsi odeszli, otrzymali od ojców święcenia i przez nałożenie rąk posiadali dar duchowy*. W tradycji katolickiej (starokatolickiej, prawosławnej, rzymskokatolickiej) święcenia są sakramentem. Św. Augustyn (353-430 r.) pisze: „Niech sami wyjaśnią, w jaki sposób sakrament chrztu nie może być utracany, a sakrament święceń jest utracany. Mówią, że odchodzący od Kościoła chrztu wprowadzić nie traci, lecz traci prawo do jego udzielania. Jeśli bowiem jedno i drugie jest sakramentem, w co nikt nie wątpi, dlaczego jedno jest utracalne, a drugie nie?”.

Wybrany biskupom przekazywano władzę pasterską oraz pełnomocnictwa do zwiastowania Słowa Bożego oraz szafowania sakramentami. Dokonywali tego biskupi przez nałożenie rąk.

Szatan - wcielenie siły zła



W Księdze Rodzaju opisane jest kuszenie pierwszych ludzi — Adama i Ewy w ogrodach Raju. Raj stworzył Bóg, a wszystko, co Bóg stworzył, jest z natury swej dobre. Także stworzony przez Boga świat jest dla człowieka rajem, którego człowiek jest panem. Stworzenie świata i upadek człowieka stanowią dwa różne momenty, ale upadek dotyczy przede wszystkim człowieka, świat zaś jest dotknięty nim wtórnie. Zło objawia się tu w postaci węża.

Nigdzie nie jest powiedziane, że wąż jest zły z natury, lecz że „był najbardziej przebiegły ze wszystkich stworzeń polnych, które Jahwe Bóg stworzył” (Rdz 3, 1). To wąż z powodu swojej zgubnej interwencji został przeklęty przez Boga: „Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych: na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia” (Rdz 3, 14).

W *Księdze Rodzaju* wąż nie został nazwany ani diabłem, ani szatanem. Można jedynie stwierdzić, że ze względu na rolę, jaką pełnił, odpowiada dokładnie klasycznemu szatanowi. Podobnie jak on, jest kusicielem, uwodzicielem, kłamcą („... na pewno nie umrze-

cie... i będziecie jako bogowie”, Rdz 3, 5). Wąż ponosi jedynie częściową odpowiedzialność za zło w stworzeniu, gdyż dobrowolnie godząc się na pokusę, człowiek jest odpowiedzialny za własny upadek, za cierpienia rodzącej kobiety, za trud człowieka na wyklętej ziemi, za śmierć i utratę rajskiej nieśmiertelności.

Elementy demoniczne ukazane są w Starym Testamencie także w innej formie, np. w *Księdze Powtórzonego Prawa* (8, 15) i w *Księdze Liczb* (11, 6) jest mowa o sarafach. Był to, prawdopodobnie, rodzaj węzów pustynnych — latających i zionących ogniem, o których mówi *Księga Izajasza* (24, 29). Natomiast inne są kosmatymi stworami przypominającymi kozła lub byka. Składano im ofiary w miejscach wysoko położonych: „Sam sobie ustanowił kapłanów na wyżynach dla czczenia kozłów i cielców, które sporządził” (2 Krn 11, 15). Były to pogańskie bóstwa, tak jak złoty cielec.

W licznych tekstach (*Księga Hioba*, *Izajasza*, *Psalmy*) znajdują się aluzje do dwóch wielkich potworów pierwotnych — Behemotha i Leviatana, opisanych jako hipopotam i krokodyl, które wydają się uosabiać Morze i Otchłań.

Najbardziej interesujące jest utożsamianie zła przez Hebrajczyków z przeciwnikiem, czyli szatanem. Nazwa „szatan” pochodzi od słowa „satan”, co w starosemickim oznacza — „przeciwstawiać się”. Po raz pierwszy w *Księdze Zachariasza* utożsamiano pojęcie złego ducha z pojęciem szatana. Ten ostatni przejawia już pewną autonomię, ale słowo to pisane jest jeszcze z małej litery.

29 września — św. Michała Archanioła

Na kartach Pisma Świętego

Z okazji dorocznej uroczystości św. Michała Archanioła — jest to najstarsze święto anielskie w Kościele — warto przypomnieć postać tego wielkiego ducha niebieskiego w świetle tekstów biblijnych Starego i Nowego Przymierza. Przypomnimy też naukę o tym archaniele zawartą w niektórych apokryfach biblijnych, jak również w tekstach liturgicznych.

Podobnie jak wiele imion izraelskich, Michał jest imieniem biblijnym. Jest ono równocześnie imieniem teoforycznym, gdyż zawiera wyrażenie „El” = „Bóg”. Stąd też hebrajskie określenie „mika-el” w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „Któż jak Bóg!”.

Księgi Starego Testamentu wspominają Michała jako jednego z potężniejszych duchów powołanych do istnienia przez Boga, niebieskiego wodza narodu izraelskiego, towarzyszącego temu ludowi na jego drogach oraz patrona Synagogi, czyli „Kościoła starozakonnego”. Naukę o aniołach rozwinęła już szeroko apokaliptyka starotestamentowa. Według niej, każdy kraj i naród, a nawet wybitniejsi ludzie (np. wodzowie i władcy) posiadali swego anioła-opiekuna, który był wykonawcą wyroków Bożych. Takim opiekunem ludu wybranego i Synagogi izraelskiej był właśnie Archanioł Michał.

Prorok Daniel — przekazując swoim współziomkom widzenie, jakie oglądał nad rzeką Tygrys — napisał: „Książę anielski królestwa perskiego sprzeciwił mi się przez dwadzieścia jeden dni, lecz oto Michał, jeden z pierwszych książąt anielskich przyszedł mi na pomoc... Nie ma ani jednego (ducha niebieskiego), kto by tak mężnie stał po mojej stronie przeciwko nim, oprócz Michała, waszego księcia niebieskiego” (Dn 10, 13.21). Nieco dalej, wspominając o czasach ostatecznych, prorok dodaje: „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota” (Dn 12, 1).

W Księgach Nowego Testamentu wspominany jest Archanioł Michał dwukrotnie: w Apokalipsie św. Jana oraz w Liście powszechnym św. Judy Tadeusza.

Nawiązując do buntu niektórych aniołów, jaki miał miejsce przed zaraniem wieków, apostoł Jan pisze: „Wybuchła walka na niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego. Lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca

W prologu do *Księgi Hioba* autonomia szatana jest bardziej podkreślona, pełni on wobec Boga rolę oskarżyciela, kusi Go, aby wystawił Hioba na próbę, a potem działa przeciwko Hiobowi. Wydaje się, że prolog został dołączony później. W samej księdze nigdy zło nie jest przypisywane złemu duchowi. Misterium zła toczy się między Hiobem a Bogiem.

Pod inną postacią zło ukazuje się w *Księdze Tobiasza*, która wprowadza na scenę Asmodeusza. Imię to można wywieść od hebrajskiego „shamad” — co znaczy „niszczyciel”.

Niewiele jest tekstów w Starym Testamencie, które łączą te różne opisy szatana. Jednym z nich jest tekst z *Księgi Mądrości*, który łączy szatana z wężem z *Księgi Rodzaju*: „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadcza jej ci, którzy doń należą” (Mdr 2, 24).

W zacytowanych tekstach można zauważyć pewną ewolucję interpretacji zła w Starym Testamencie. Początkowo każde wydarzenie — dobre czy złe — było przypisywane Bogu, zgodnie ze słowami Izajasza: „Ja jestem Jahwe, i nie ma innego. Ja tworzę światło i stwarzam ciemność, sprawiam pokój i stwarzam zło. Ja, Jahwe, czynię to wszystko” (Iz 45, 7).

W *Księdze Hioba* jesteśmy świadkami kryzysu myśli hebrajskiej, a jest nim uświadomienie sobie faktu, że zarówno źli, jak i sprawiedliwi, ulegają złu. Księga ta nie daje rozwiązania, ale pogrąża nas jeszcze bardziej w tajemnicę woli Boga. Dopiero w pismach apokryficznych (II w. przed Chr.) rozwija się w różnych wariantach nowa interpretacja zła. Bierze ona swój początek z analizy niezrozumiałego fragmentu *Księgi Rodzaju* (6, 4): „Synowie Boga zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły (mocarzy). Ten fragment został zinterpretowany w ‘apokryficznej / *Księdze Henocha* (6, 10) jako mit o upadku aniołów, którym przewodził Semyaza i Azazel.

„Ci (ich przywódcy) i wszyscy pozostali z nimi wzięli kobiety, a każdy wybrał z nich jedną, i zaczęli iść

ku nim, i nauczyli się zakłęk i czarów, umiejętności karczowania korzeni i hodowania drzew... A Azazel nauczył ludzi wyrabiania szpad, mieczy, puklerzy i pancerzy, pokazał im metale i umiejętność ich obróbki, bransolety, ozdoby, sztukę malowania oczu antymonem... i bieg świata...”.

Ich kobiety wydały na świat olbrzymów, którzy pożerali wszystko, a zło rozpowszechniało się po świecie. Wtedy Bóg zesłał potop i uwięził złe anioły w ciemnościach, aż po dzień Sądu Ostatecznego. Dal-szy ciąg apokryficznej księgi przynosi oryginalne wyjaśnienie istnieniach złych duchów, które odróżnia się od upadłych aniołów:

„A teraz olbrzymi, którzy narodzili się z ducha i ciała, będą wezwani na ziemię i na ziemi będzie ich siedziba. Złe duchy wyszły z ich ciała... Duchy olbrzymów, nephilim, które gnębią, niszczą, najeżdżają, walczą i okrywają ziemię żałobą, nie spożywają żadnego pożywienia, nie odczuwają wcale pragnienia, i są nierozdzielne, duchy te powstaną przeciwko dzieciom ludzi i przeciwko kobietom, bowiem z nich są zrodzone” (15, 8). Złe duchy, które krążą po świecie, nie są więc upadłymi aniołami, uwięzionymi do dnia Sądu, lecz duchami zrodzonymi z olbrzymów.

Analogiczny mit znajdujemy w *Księdze Jubileuszów*, w której przywódca upadłych aniołów nosi imię Mastema. Wydaje się, że Bóg zesłał swoich aniołów, aby „nauczać ludzkie dzieci i pokazać im rozum i prawa na ziemi” (4, 5). Ale aniołowie popełniają grzech i Bóg więzi ich w otchłani, gdy tymczasem demony, synowie olbrzymów, sprowadzają ludzi na manowce. Na przykład: Noe prosił Boga, aby uwolnił go od tych złych duchów.

Pod różnymi imionami ukazuje się szatan w innych tekstach ksiąg Starego Testamentu. We Wniebowstąpieniu Mojżesza nosi imię Zebulos, w Apokalipsie według Abrahama — Azazel.

w niebie. I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni też zostali z nim jego aniołowie” (Ap 12, 7-9, por. Łk 10, 18; J 12, 31). Również w piśmiennictwie wczesnochrześcijańskim uchodził Michał za księcia aniołów, a więc archanioła, któremu Stwórca powierza zadania wymagające szczególnej siły. Dają temu wyraz tacy pisarze kościelni, jak Tertulian, Orygenes, Hermas, Didym Ślepy i inni. Począwszy od VI wieku archanioł Michał uchodził za pogromiciela zbuntowanych aniołów, którzy wypowiedziawszy posłuszeństwo Bogu, stali się duchami złymi — szatanami. Przekonanie takie wywodzi się z interpretacji przytoczonego tekstu z Apokalipsy (rozdz. 12, 7-9). Nie mogąc pokonać Chrystusa, chce szatan zniszczyć Jego dzieło — święty Kościół powszechny. Jednak daremny jest jego trud. Bo — według zapewnienia Bożego — „bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16, 18b). Zawdzięczamy to m.in. opiece Michała Archanioła, który jest patronem i opiekunem Kościoła.

Archanioł Michał pojawia się raz jeszcze w Liście powszechnym Judy Tadeusza, kiedy to walczy z szatanem o ciało Mojżesza. Czytamy tam bowiem: „Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu, lecz rzekł: Niech cię Pan potępi!” (Ju 1, 9 por. Zach. 3, 2). Przykład postępowania Archanioła jest przeciwstawieniem do postępowania odstępców od wiary. Jak bowiem wynika z treści listu, wypowiadają oni bluźnierstwa pod adresem dobrych aniołów, podczas gdy on nawet wtedy, gdy to-

czył walkę ze złym duchem, nie odważył się bliźnić.

Starotestamentowe księgi apokryficzne podkreślają wielką rolę Archanioła Michała w boskiej ekonomii zbawienia. Należą do nich takie księgi, jak: „Księga Henocha”, „Apokalipsa Barucha” czy „Apokalipsa Mojżesza”. W pismach tych wymieniany jest on jako książę aniołów (archanioł), obdarzony przez Boga specjalnym zaufaniem, a nawet kluczami do bramy niebios. Jego przywilejem jest również składać ofiarę w „Miejscu Najświętszym” w niebie. To zapewne stało się powodem, że z czasem imię Michała weszło do modlitw mszalnych przy poświęceniu kadzidła w czasie uroczystej celebry. Powtarzał wówczas celebrans słowa: „Za przyczyną świętego Michała archanioła, stojącego po prawej stronie ołtarza kadzenia, i wszystkich wybranych swoich, niech to kadzidło raczy Pan pobłogosławić i jako miłą wonń przyjąć”.

Św. Michał jest aniołem sprawiedliwości i sądu, aniołem łaski i zmiłowania, toteż już od XII wieku przedstawiano go często z wagą w ręce (wagą służącą do odmierzania dobrych uczynków).

Archanioł Michał jest też obrońcą ludu chrześcijańskiego w ostatnich chwilach jego doczesnej wędrówki. Stoi u wezglowia umierających, potem towarzyszy duszom w drodze do szczęśliwej wieczności.

We Francji obchodzona jest jeszcze jedna uroczystość ku czci Archanioła Michała — w dniu 16 października. Związana jest ona z kościołem i klasztorem na Moint-Saint-Michei — małej skalistej wysepce u wybrzeży francuskich. Na szczycie wieży stoi wykonany ze złocistego brązu posąg przedstawiający Archanioła Michała z wydobytym mieczem, strzegącego wybrzeży Francji.

Urząd biskupa w teologii starokatolickiej

cd. ze str. 5

„Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocstwa i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów” (1 Tm 4, 14). Mowa tu o charyzmacie kapłaństwa; Apostoł nawiązuje do chwili święceń, które poprzedziło prorocstwo. „Ten właśnie nakaz poruczam ci, Tymoteuszu, dziecko [moje], po myśli prorocत्व, które uprzednio wskazywały na ciebie” (1 Tm 1, 18). Autor nawiązuje tu do prorocत्व, które wygłaszali charyzmatycy przy powoływaniu Tymoteusza. Liturgiczny akt udzielania święceń przewiduje wzywianie Ducha Świętego podczas nakładania rąk na ordynowanego przez duchownych ordynujących. Nałożenie rąk jest znakiem, który wprowadza wierzącego w powierzony mu urząd.

Ks. K. Stalder — na podstawie Dziejów Apostolskich (20, 17 n.) i Listów Pasterskich — dochodzi do przekonania, że istotnym zadaniem biskupów jest odpowiedzialność za „budowę Kościoła i pomysłność wspólnoty” oraz „przepowiadanie i misja w personalnej i doktrynalnej ciągłości z Apostołami, wszelkiego rodzaju duszpasterstwo, czujność wobec błędów oraz czujność wobec nadużyć ze strony poszczególnych członków wspólnoty przeciw innym, a więc dyscyplina”. Wśród obowiązków biskupich szczególne miejsce zajmuje głoszenie Ewangelii: „Głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione — oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 2-3). Biskupi są upoważnieni przez Chrystusa do nauczania wiary, którą krzewią w świetle Ducha Świętego. Tylko wtedy biskupi głoszą nieomylnie naukę Chrystusową, gdy — zachowując łączność między sobą — nauczają jednomyślnie w sprawach wiary i obyczajów. Taka sytuacja zachodzi jedynie wtedy, gdy zebrani są na soborze powszechnym całego Kościoła. Jezus Chrystus obdarzył nieomylnością w sprawach wiary i obyczajów jedynie cały swój Kościół.



Biskupi z Kościołów starokatolickich oraz Kościoła Rzymskokatolickiego, Prawosławnego i Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej przed kościołem pw. św. Piotra i Pawła w Bernie, po uroczystości święceń biskupich ks. Fritze-René Müllera (czwarty z prawej); współkonsekratorem był bp Wiktor Wysoczański (trzeci z prawej).

Jezus Chrystus postanowił, aby Apostołowie występowali nie pojedynczo, ale zbiorowo, by stanowili oni jedno kolegium apostołskie. Według Dziejów Apostolskich, Apostołowie działali kolegalnie: wspólnie wybierali Macieja na miejsce Judasza (Dz 1, 24-26), dokonywali wyboru diakonów (Dz 6, 7), wysyłali Piotra i Jana do Samarii (Dz 8, 14-15). Podobnie biskupi — następcy Apostołów — pozostają we wzajemnej łączności, złączeni węzłem jedności, miłości i pokoju. Kolegalność biskupów potwierdzają sobory powszechne pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz starożytna praktyka uczestniczenia wielu biskupów w ceremonii wyniesienia nowego elekta na urząd. Biskupem zostaje się na mocy sakramentalnej konsekracji i wspólnoty z członkami kolegium biskupów. Kolegium biskupów, w którym trwa nieprzerwanie ciało apostołskie, stanowi podmiot najwyższej władzy w całym Kościele. Kolegium to — złożone z wielu jednostek — wyraża różnorodność i powszechność ludu Bożego. Najwyższa władza w całym Kościele, jaką posiada to Kolegium, w sposób najpełniej-

szy sprawowana jest na soborze powszechnym.

Kolegalna jedność przejawia się także w stosunkach biskupów Kościołów lokalnych, w których istnieje i z których składa się jeden i jedyny Kościół. Biskupi stoją na czele swoich Kościołów lokalnych, a nie nad innymi Kościołami lub nad całym Kościołem powszechnym. Jednak biskupi — jako następcy Apostołów i członkowie Kolegium biskupiego — są zobowiązani do troski o cały Kościół. Wszyscy biskupi mają obowiązek strzec jedności wiary i uczyć wiernych miłości całego Kościoła. Dlatego biskupi powinni współpracować ze sobą, świadcząc braterską pomoc innym Kościołom. Łączenie się biskupów z całym światem węzłem jedności, miłości i pokoju — jest starożytną zasadą, o której czytamy u Euzebiusza. W celu rozstrzygnięcia wszelkich ważnych spraw zbierali się oni na synodach. Decyzje na tych zgromadzeniach zapadały zgodnie ze zdaniem wielu uczestników, co wskazuje na ich kolegalny charakter. Biskupi zbierali się również — od czasów starożytnych — aby uczestniczyć w wyniesieniu nowego elek-

ta na urząd duchownego. Członkiem episkopatu zostaje się na mocy sakramentalnej konsekracji. Cyprjan podkreślał, że Kościół tworzy lud złączony ze swoim biskupem, znakiem i fundamentem jedności. „Jeżeli ktoś nie jest z biskupem, nie jest w Kościele”. Jedność Kościoła jest zbudowana na jedności biskupów, związanych jednomyślnością. Biskup nie jest nigdy biskupem tylko jednego Kościoła lokalnego, lecz biskupem całego Kościoła Chrystusowego. Jedynie zakres jego władzy administracyjnej jest zlokalizowany. „Urząd biskupi jest jeden. Różni biskupi uczestniczą w nim w ten sposób, że każdy go posiada w całości”.

Bóg ustanowił Kościół, aby był on dla wszystkich sakramentem zbawczej jedności. Przez chrzest wierni wchodzą do Kościoła i są zobowiązani wyznawać wiarę, którą za pośrednictwem Kościoła otrzymali od Boga. Natomiast przez bierzmowanie jeszcze bardziej wiążą się wierni z Kościołem i są bardziej zobowiązani do dawania świadectwa wiary. Uczestnicząc w Ofierze eucharystycznej, posileni Ciałem Chrystusowym,

wszyscy stanowimy jedność ludu Bożego. Jedynie cały lud Boży — „poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świecików — wyraża zgodność w sprawach wiary i moralności. Jedność i powszechność ludu Bożego jest darem naszego Pana, do którego ustawicznie dąży Kościół z Chrystusem-Głową”. Biskup jest „szafarzem łaski najwyższego kapłaństwa”. Przede wszystkim dotyczy to Eucharystii, która jest źródłem życia i wzrostu Kościoła. Wierni natomiast winni pozostawać w łączności z biskupem — jak Kościół z Chrystusem, a Jezus z Ojcem — żeby wszystko zgodnie było w jedności. Biskupi tworzą wspólnotę z Głową Kościoła oraz z jego członkami. Kościół określa zadania powierzone biskupowi, a także jego stosunek do innych Kościołów. Kolegium biskupów, które nie istnieje bez Chrystusa-Głowy, jest podmiotem najwyższej i pełnej władzy w Kościele.

Rozwój chrześcijaństwa spowodował bardziej złożony podział władzy w Kościele; starsze i większe gminy zaczęły pełnić władzę zwierzchnią nad młodszymi i mniejszymi. Z czasem biskupi prowincji i głównych miast objęli stanowiska metropolitów. Jednak — zdaniem bpa U. Kury'ego — nie łączyło się to ze szczególnymi uprawnieniami do wykonywania władzy zwierzchniej nad innymi biskupami, ale były to stanowiska honorowe. Szczególną rolę zaczęli natomiast odgrywać biskupi, których gminy zostały założone przez Apostołów lub ich uczniów. Około połowy V wieku pięciu z nich otrzymało tytuł patriarchów: Rzymu, Konstantynopola, Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy. Potwierdzają to już pierwsze sobory powszechne. Tradycja pięciu patriarchów, którzy są we wszystkim sobie równi, bliska jest teologii prawosławnej. Patriarcha jest biskupem, któremu przysługuje jurysdykcja nad wszystkimi biskupami, klerem i ludem własnego terytorium. Patriarchowie są sobie równi, jednak z zastrzeżeniem honorowego pierwszeństwa prawnie ustalonego. Zgodnie z postanowieniami soborów powszechnych i najstarszą Tradycją, prawa patriarchów powinny być takie, jakie istniały przed podziałem (1054 r.) Wschodu i Zachodu. Patriarchowie wraz ze swymi synodami stanowią najwyższą władzę, łącznie z prawem mianowania biskupów w granicach terytorium patriarchatu. Takie same prawa posiadają

arcybiskupi, którzy stoją na czele Kościoła partykularnego. Prawo to ma zastosowanie w stosunku do Arcybiskupa Kościoła Utrechckiego.

W ciągu V i VI wieku pojawiło się współzawodnictwo pomiędzy patriarchami. Chodzi tu o spór między Konstantynopolem a Aleksandrią oraz między Rzymem a patriarchami wschodnimi. W Kościele przednicejskim nie występowały te spory. Powszechnie przyjmowano wówczas zasadę autonomii biskupów na ich terytorium. Ropowszechniony był pogląd biskupa Kartaginy, św. Cypriana (zm. 258), zgodnie z którym biskupi — następcy Apostołów — mają równą władzę. Sprawując władzę w swoich gminach, stosują się oni do rad biskupów sąsiednich gmin, swego kleru i wiernych. Natomiast wyjątkowa rola Rzymu w Kościele wynikała z politycznego znaczenia tego miasta; Rzym był przecież stolicą imperium. Istniały także motywy religijne — gmina rzymska została założona przez męczenników Piotra i Pawła.

Już pierwsze sobory powszechne rozważały problem zakresu władzy biskupów. Sobór w Nicei (325 r.) w kanonie 6 stwierdza, że pierwsze miejsce wśród biskupów zajmują biskupi: Rzymu, Aleksandrii i Antiochii. Natomiast w kanonie 7 Sobór ten przyznał analogiczne miejsce biskupowi Jerozolimy. Sobór w Konstantynopolu (381 r.) przyznał „starszeństwo” biskupowi Konstantynopola, „po biskupie rzymskim, gdyż miasto to (Konstantynopol) jest nowym Rzymem” (kanon 3). Zostało to następnie potwierdzone w kanonie 28 na Soborze w Chalcedonie (451 r.). Z tego wynika, że autorytet Kościoła zależał w dużej mierze od politycznego znaczenia miasta, w którym się znajdował. W kanonie 28 mowa jest nie tylko o przywilejach biskupów Rzymu i Konstantynopola, ale o przywilejach „świętego Kościoła Konstantynopola, nowego Rzymu” i „katedrze starego Rzymu”. Zdaniem ojców Soboru Chalcedońskiego, nowy Rzym dostąpił zaszczytu „być miastem cesarza i rady najwyższej oraz posiada równe przywileje ze starym cesarskim Rzymem, zostanie wywyższony również w sprawach kościelnych”. Ojcowie soborów uznawali wprawdzie szczególną rolę patriarchy Rzymu i Konstantynopola, ale nie był to prymat jurysdykcyjny nad pozostałymi biskupami.



Betlejem. Bazylika Narodzenia Pańskiego

ZIEMIA ŚWIĘTA w obrazach

Rzeka Jordan





Plac Najświętszej Maryi Panny

Biura turystyczne zachęcają do odwiedzenia Ziemi Świętej. Możemy na własne oczy zobaczyć miejsca związane z życiem i działalnością Jezusa Chrystusa. Możemy przejść uliczkami, po których On chodził, patrzeć na rzekę Jordan, na którą On patrzył. Możemy robić zdjęcia, filmować, opisywać.

A jak wyglądała Ziemia Święta sto lat temu. Trudno to sobie wyobrazić. W dawnych albumach zachowały się jednak fotografie z Ziemi Świętej wykonane dawno, bo w roku 1900. Kilka z nich prezentujemy dzisiaj naszym Czytelnikom.

Góra Tabor



Mniej jedz - będziesz dłużej żył czyli o odkryciu na wagę życia

Kto będzie żył krótko, a kto długo? Aby się dowiedzieć, wystarczy zmierzyć temperaturę ciała i poziom dwóch substancji (insulina i męski hormon DHEA). Oczywiście, odkrycie to dotyczy mężczyzn.

Tak twierdzą naukowcy z amerykańskiego National Institute of Aging. Jak go dokonali? Otóż swoje badania rozpoczęli od głodujących szczurów i myszy. Wystarczy zmniejszyć im spożycie pokarmu o połowę, by znacznie spowolnić różne procesy skracające życie. Stwierdzono, że takie gryzonie rzadziej zapadają na różne choroby, również raka. Ich układ odpornościowy nie słabnie z wiekiem jak u innych,

wiecznie sytych zwierząt. I co najważniejsze — żyją nawet o połowę dłużej. Co ciekawe, nie miało znaczenia, czy jadły więcej białek, tłuszczów czy węglowodanów. Liczyła się tylko ilość kalorii.

Naukowcy zastanawiali się, czy takie same rezultaty uzyskają, stosując tę metodę na większych ssakach. Szczury i myszy zastąpiono wnet małpami — rebusami. Reagowały one tak samo jak gryzonie. Obcięcie o połowę dostaw kalorii wyraźnie, bo nawet o 30 procent wydłużyło im życie. Dlaczego? Aby się tego dowiedzieć, zbadano je na wszystkie sposoby. Więcej prawidłowości wykryto u samców. Te „długowieczne” miały temperaturę ciała nieco niższą (średnio o 0,5 st. C), niższy poziom insuliny (o blisko 40 proc.), a wyższy poziom hormonu płciowego dehydroepiandrosteronu (prawie o 40 proc.), bardziej znanego jako DHEA.

Insulina jest hormonem, który reguluje poziom cukru w naszym

organizmie w takiej sekwencji zdarzeń: różne cukry z pokarmu zamienia w glukozę, ta dostaje się do krwiobiegu, wzrasta jej stężenie, insulina zostaje uwolniona z trzustki, a to ułatwia przyswajanie glukozy przez tkanki. Insulina pomaga również zamieniać glukozę (cukier wykorzystywany jako paliwo komórkowe) w glikogen (związek w postaci którego owo paliwo jest magazynowane w wątrobie i mięśniach). A więc, skoro jedząc mniej, dostarczamy organizmowi mniej cukrowego paliwa, to i mniej insuliny potrzeba na jego przerobienie. Okrojone dostawy paliwa skłaniają organizm do oszczędzania. Na pierwszy ogień idzie temperatura ciała, bo — organizm — szukając oszczędności — obniża trochę temperaturę.

Dlaczego jednak u gorzej odżywionych ssaków podnosi się stężenie DHEA? Hormon ten wydzielany jest przez nadnercza i występuje u osobników płci męskiej.

U większości mężczyzn hormon ten pojawia się około siódmego roku życia. Odpowiada on — obok testosteronu — za dojrzewanie płciowe. Dzięki właśnie temu hormonowi obniża się głos, rozwijają mięśnie, pojawia się zarost, a chłopiec przeistacza się w mężczyznę. Omawiany hormon jest też sprawcą mniej widocznych zmian w zachowaniu — podnosi poziom agresji i rozbudza wolę współzawodnictwa. Jego najwyższy poziom obserwuje się u ludzi w 30. roku życia. Potem zaczyna go gwałtownie ubywać, tak że 70-letni mężczyzna posiada już tylko 10 proc. tego, co miał 40 lat temu.

Jeżeli organizm otrzymuje mniej kalorii, wtedy — przeczuwając, że jedzenia jest niewiele — pompuje w żyły DHEA, by agresywniejszy osobnik miał szansę na zdobycie większej ilości jedzenia niż inni. A może dodaje mu też jurności, by w obliczu przewidywanej klęski głodu zdołał zostawić więcej potomków? To tylko

hipotezy. Natomiast nie budzi wątpliwości wpływ DHEA na vitalność mężczyzn. Dowiódł tego francuski naukowiec, stosując w jednym z paryskich szpitali wobec starszych pacjentów swoistą hormonalną terapię zastępczą. Chciał sprawdzić, czy podawanie im hormonu odpowiedzialnego za tzw. „męskiego kopa” spowoduje odmłodzenie. Eksperyment powiódł się — panowie, którym podawano codziennie niewielkie ilości DHEA, zaczęli lepiej i dłużej spać, żwawiej się ruszać, przestali uskarżać się na bóle stawów i samopoczucie.

Skoro niska temperatura ciała, niski poziom insuliny i wysoki poziom hormonów męskich przedłużają życie ssakom, naukowcom nie pozostało nic innego, jak sprawdzić, jak to wygląda u mężczyzn. Akurat nadarzyła się okazja, mogli bowiem wykorzystać dane z długoterminowych badań przeprowadzonych w Baltimore. Od roku 1958 obserwowano niektórych jego mieszkańców, by rok po roku opisać to, co się dzieje w ich starzejących się ciałach. Dane uzyskane od 700 mężczyzn porównywano z wynikami badań 60 rebusów. Co się okazało? Mężczyźni, którzy byli chłodniejsi od innych (temperatura ich ciała ledwie przekraczała 36 st.), mieli obniżony poziom insuliny oraz podwyższony DHEA, żyli dłużej niż reszta — twierdzi dr George Roth, szef zespołu badawczego z NIA.

A jak te sprawy mają się u pań? Na ten temat nie ma jeszcze dokładnych danych. Wiadomo tylko, że ograniczenie spożywanych kalorii polecane jest również i płci pięknej.

A więc, panowie, nie przejadajmy się. Warto też zrobić rachunek sumienia z codziennej diety i przypomnieć sobie, że obżarstwo naprawdę jest grzechem, który prowadzi do skrócenia życia.



Plon niesiemy, plon...

Kiedyż to rolnik ma się weselić i Bogu pokłonić, i ziemi błogostawić, i ludziom za pomoc podziękować, jeżeli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce mozolnej pracy i zabiegów całorocznych? Wszystkie prawie ludy rolnicze uroczysto kończyły każdego roku zbiory swoich plonów, a obchodom tym towarzyszyły zwyczaje i obrzędy tak stare, jak prosty pług, którym człowiek zaczął dziewicze pola uprawiać. W tych zwyczajach, w ich symbolice, pieśniach odzwierciedlił się etyczny nastrój ducha, życia i pojęć narodowych. I dlatego do naszych zwyczajów rolniczych, które mają w sobie tyle poezji, tyle myśli, tyle cech narodowych, przywiązujemy niemałe znaczenie, zwłaszcza że giną dawne zwyczaje, ludzie zapominają pieśni i zaniedbują tradycję.

Dożynki. Wieniec z kłosów dojrzałego zboża uwity w kształcie korony jest pięknym symbolem rolniczych plonów i pracy rolnika — koroną, która ma zdobić przez cały rok mieszkanie gospodarza.

Wieniec z żyta i pszenicy, wspinały wieniec dożynkowy, może nieść tylko ta, która okazała się najdzielniejszą, a więc najlepszą żniwiarką w czasie całych żniw. Ta, która przodowała w pracy — zwana stąd przodownicą — może nieść na czele żniwiarzy wieniec z pola. Jej zastugi zostają dziś uwieńczone koroną z bujnych kłosów i polnych kwiatów.

Ten symboliczny zwyczaj jest wspólny całemu narodowi.

W okolicy Krakowa — na przykład — przy dokończeniu żniwa pszenicy, dziewczęta i niewiasty, kiedy już ostatnia garść położona i ostatni snopek związany, poczynają wic z kłosów pszenicznych wieńce, natomiast starsze kobiety także wiją wieńce, ale z pokrzyw, ostu lub innych chwastów. Ci, co wcześniej skończyli żniwo na swoich zagonach, przechodzą do dozorującego (ekonomy, polowego czy nawet samego pana lub pani) i obwiązują w pasie powrótami ze zboża, kładąc powrót na ręce i nogi, a jeżeli siedzi na koniu — przywiązują nogi do strzemion i prowadzą tak „związanego” do domu, każąc mu się wykupywać.

Parobka, który w żniwie przodował, przebijają w sukmanę przewróconą spodem do góry. Na głowę zarzucają mu skręconą w wieniec gałąź jeżyny, na plecy zarzucają snop pszenicy, wiążą ręce, biją słomianymi pytkami i wśród żartów, śmiechu prowadzą do dworu niby złodzieja, który najwięcej ściał zboża. Kilka dziewcząt idzie przystrojonych w wieńce ze zboża, a wśród nich jedna lub dwie przodownice niosą na głowie wysokie, okazałe, stożkowe korony z kłosów, przy-

brane suto kwiatami, a często też piernikami, orzechami, jabłkami, świecidełkami i czerwonymi wstążkami. W niektórych wsiach przywiązują do wieńca nawet placuszek pszenny.

Gdy przyjdą pod dwór i pieśń dożynkową dokończą, pan — który oczekiwał na nich w progu domu — wykupuje z rąk gromady złapanego niby przez nią złodzieja, po czym zdejmuje wieńce z głów przodownic, które mu się pięknie kłaniają, i również za nie płaci. Starsze kobiety, które uwity swoje wieńce z kłokolu i innych chwastów, także składają je u nóg gospodarza. Aby się pozbyć wrzaskliwych i natrętnych kumoszek, dziedzic musi się ratować datkami. Następnie służba przynosi gąsiorki z gorzałką, pan wznosi toast wspólnie z jednym z najstarszych gospodarzy i tradycji staje się zadość.

W niektórych okolicach Krakowa najdorodniejszą i najpracowitszą z dziewcząt, mającą wyjść wkrótce za mąż, lud nazywa w dożynki królową. Dla niej wiją koronę z żyta, pszenicy i kwiatów, w którą wplatają rumiane jabłuszko, błyskotki i czerwone

wstążki. W przeddzień dożynek królowa idzie w takim wieńcu do kościoła i po poświęceniu ołtarza niesie go na głowie aż do ogrodu z kapustą. Tu wieniec zostaje złożony do dnia następnego, co ma zabezpieczyć kapustę od zniszczenia przez liszki. W czasie dożynek wieniec ten zostaje zaniesiony przez królową do dworu i wręczony dziedzicowi, a ten zawiesza go w sieni lub w pierwszej komnacie. Dożynkowy wieniec pozostaje tam aż do następnych żniw. Ta stara uroczystość nosiła zawsze nazwę „Wieńca”.

Na Mazowszu panował zwyczaj, że do tańca, przy śpiewie pieśni dożynkowych, pan prowadził dziewczynę wieńcową, pani zaś — najpierwszego gospodarza we wsi.

Na Kujawach — ludność dzieliła żniwa na wielkie i małe. Wielkimi nazywała sprzęt oziminy, małymi zaś — jarzyny, później dojrzewającej. Ścięcie ostatniej garści żyta, zarówno jak pszenicy, lud nazywał „pępem”. Odbywało się to przy śpiewie i otoczeniu wszystkich żniwiarzy. Z garści tej i polnych kwiatów robiono „równiankę” — czyli bukiet, przewiązywany wstążką i oddawano go do rąk dziewczyny, która wasyście przekazywała bukiet do dworu. Za bukiet pan musiał zapłacić i dać dobry poczęstunek.

Także podbieranie miodu miało swoją tradycję. W krakowskim, na przykład, podbieranie miodu odbywało się dwa razy do roku — w pierwszej połowie lipca i w drugiej połowie września. Gospodarz mający pasiekę wyprawił w tym dniu ucztę, na którą zapraszał sąsiadów i krewnych, częstował serem, chlebem i krupnikiem, przyrządzonym z dopiero co podebranego miodu. Krupnik ten stawiano na stole w misie.

Lud cieszył się z obfitych, dobrych plonów i bogato świętował dożynki, urozmaicając je śpiewem i tańcem. Dobre plony, pełne stodoły gwarantowały dostatek w każdej chacie i dworze. Było się z czego cieszyć.

„Ostatnia garść” — rys. Andriollego



Malowidła ściennie Brunona Schulza

Krytycy sztuki i konserwatorzy zgodnie przyznają, że odkryte niedawno malowidła ściennie w drohobyckiej willi Feliksa Landaua posiadają wielką wartość historyczną i są ostatnim akordem twórczości jednego z najbardziej oryginalnych artystów XX wieku — znakomitego pisarza Brunona Schulza.

Freski z Drohobycza zostały wykonane przez artystę w nietypowych okolicznościach — na zamówienie, a właściwie na rozkaz niemieckiego oficera, i umieszczone w jego willi w pokoju dziecięcym. Po wojnie willa podzielona została na kilka mieszkań, a niewielkie pomieszczenie, w którym powstały te malowidła (240 cm długości i 180 cm szerokości) pełniło rolę zagraconej spiżarni. Trudno dziś mówić o całości kompozycji, ponieważ część odkrytych obrazów została nieoczekiwanie zdjęta ze ściany i wywieziona do Jeruzolimy przez przedstawicieli Instytutu Yad Vashem. We Lwowskiej Galerii



Tajemniczy czarny kot Baby-Jagi

i fantazję. Opowiadał o królownie, o dzielnym rycerzu, o Guliwerze, o przygodach dziadka do orzechów. Mówił o gnomach i dziwnych stworach, które żyją gdzieś daleko w innej rzeczywistości, ukrytej przed naszym wzrokiem. A zwykły kaflowy piec potrafił mieć smutny uśmiech dziecka, które tęskni do słońca. Aż szkoda, że nikt tych bajek nie spisywał.

Jerzy Ficowski — największy autoritet i znawca twórczości Brunona Schulza w swoich „Regionach wielkiej herezji” przytacza słowa uczennicy gimnazjum koedukacyjnego, w którym Schulz przez jakiś czas dawał lekcje: *Usiadł na krześle jak na koniu i zaczął opowiadać nam bajkę. O błędnym rycerzu, którego przepołowiła wraz z rumakiem zamykająca się niespodziewania brama. Odtąd jeździec wędrował po świecie na połowie swego konia.*

Królowna Śnieżka



Baba-Jaga

eksponowane są jedynie pozostałe fragmenty.

Bruno Schulz — autor m.in. „Sklepów cynamonowych” czy też „Sanatorium pod klepsydrą” miał niezwykły dar opowiadania. Jeden z jego uczniów, zamieszkały w Drohobyczu, tak wspomina mistrza: *Na prowadzonych przez niego lekcjach najbardziej niesforni i rozbrykani młodzieńcy siedzieli jak zahipnotyzowani. Kiedyś, w czasie zajęć nastąpiła taka cisza, że zaniepokojony dyrektor wszedł do klasy, bo nie wiedział, co się stało. Schulz nawiązywał często do znanych baśni, lecz zawsze przetwarzał je, wykorzystując swoją niezwykłą wyobraźnię*

Zacytowane opowieści korespondują z malowidłami odkrytymi w Drohobyczu. Prawdopodobnie przedstawiają „Baśń o śpiącej królownie”. Bruno Schulz bardzo często w swoich pracach uwieczniał znanych sobie mieszkańców Drohobycza. Trudno na razie ustalić, czyją twarz ma księżniczka, a czyj wizerunek posłużył do namalowania krasnala lub Baby-Jagi. W wizerunku woźnicy niektórzy doszukują się portretu samego Schulza. Znacznie łatwiej zidentyfikować dwie postacie dziesięce, które znajdowały się na wprost wejścia do spiżarni. Są to najprawdopodobniej dzieci Feliksa



Dzieci Feliksa Landaua, dla których powstała baśniowa opowieść Brunona Schulza

Landaua, dla których powstała ta tajemnicza i przejmująca opowieść.

Kiedy przyjrzy się uważniej odkrytym rysunkom, widać, że są one podmalowane przez konserwatorów. Dzięki tego typu zabiegom nastąpiła nieoczekiwana metamorfoza: stara kobieta, zamiast srogiej Baby-Jagi, nie wiedząc czemu przypomina poczciwą ukraińską staruszkę, dziwne stylizacji uległ też czarny kot.

Bruno Schulz kochał opowiadać bajki i kochał je tworzyć. Wprawdzie nigdy nie był specjalistą od malarstwa ściennego, lecz tematyką baśni zajmował się znacznie wcześniej. W mieszkaniu brata — Izydora Schulza we Lwowie było wiele kompozycji baśniowych, które Schulz malował swym małym siostrzeńcom i bratancom.

Rozpoczyna się jesień

W dniu 23 września rozpoczyna się jesień. Początek astronomicznej jesieni o godzinie 5.56. Jesień trwać będzie do 21 grudnia.

Wrześniowe horoskopy: Panna i Waga

Panna: Mimo że znak Panny rozpoczyna się przy końcu sierpnia (22 lub 23 sierpnia), to jednak jest to znak wrześniowy, gdyż trwa aż do 22 lub 23 września, w zależności od roku.

Znak przeciwny i dopełniający: Ryby.

Kolory: szarości suchej ziemi.

Panny są doskonałymi uczniami, sprawdzają się w zawodach wymagających subtelności, skrupulatności, cierpliwości i skupienia. Temperament spokojny, zamknięty w sobie. Ludzie urodzeni pod znakiem Panny mają problemy emocjonalne z powodu zahamowań, najczęściej cierpią na dolegliwości żołądkowe. Mają skłonności do alergii. Uczucia — a kierują się różnymi bardzo uczuciami — doprowadzają Panny do zarzucenia przez nie racjonalnego sposobu myślenia i przełamania barier w związkach z innymi ludźmi. Niewiara w siebie nasuwa im wątpliwości, czy są atrakcyjne, a jeżeli to poczucie stanie się zbyt natrączywe, może zniszczyć niejedną znajomość.

Waga: Jest to siódmy znak zodiaku, lecz pierwszy jesienny, odpowiadający okresowi zagospodarowania zbiorów. Znak Wagi rozpoczyna się 22 lub 23 września i pozostaje w nim do 22 lub 23 października, w zależności od roku.

Znak przeciwny i dopełniający: Baran.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 201/2002.

Kolory: jesiennie zielenie, cała gama pasteli, charakterystycznych dla początku jesieni.

Wagi skłaniają się ku wszelkim profesjom związanym z prawem. Mają wyrafinowany gust i są dobrymi dyplomatami. Charakter ich jest zrównoważony i zawsze prawy. Wagi czasem łatwo pozwalają innym wpływać na siebie. Tęsknią za spokojnymi, harmonijnymi związkami, opartymi na wzajemnym szacunku. Wagi są gotowe do kompromisowego gestu.

W miłości wykluczają związki pełne pasji. Uczucia Wąg odpowiadają ich jasnemu umysłowi, wrodzonemu poczuciu piękna i życiowej potrzebie harmonii.

Na grzyby we wrześniu

Amatorzy rydzyków i maślaczków powinni poznać prawdę o składzie i wartościach grzybów. Okazuje się, że 90% ich masy stanowi woda, mają też sporo białka — niestety, niepełnowartościowego. Zawierają niewielkie ilości witamin D i A oraz witamin z grupy B, stosunkowo dużo soli mineralnych (potas, wapń, magnez, żelazo, fosfor), niektórych mikroelementów (fluor, jod, cynk) oraz różne enzymy.

Nie zbierajmy nieznanych gatunków grzybów! Jeżeli to możliwe, należy ściągać z kapelusza skórkę.

Grzyby zbierane po pierwszych przymrozkach są zaatakowane przez bakterie, które mogą powodować zatrucia.

Przysłowia ludowe na wrzesień

Jaki pierwszy, drugi, trzeci, taki cały wrzesień zleci.

*

Kto nie ma słomy i siana, płacze od wieczora do rana.

*

Gdy wrzos z dołu kwitnie, zima wcześniej przytnie.

*

Święta Regina (7 września) gałęzie ugina.

*

Gdy na Siewną (8 września) jest błękitnie, wtedy pięknie wrzos zakwitnie.

*

Pogoda na Nikodema (15 września), niedziel cztery deszczu nie ma.

*

Jesień tego nie zrodzi, czego nie zasiała wiosna.

*

Jak żółte liście na brzozie, miej ziemniaki w komorze.



W razie zatrucia grzybami, zanim przybędzie lekarz, trzeba spowodować u chorego wymioty, zastosować środki przeczyszczające, podać węgiel, a resztki potraw z grzybów zachować do badania mykologicznego.

Dalie — kwiaty na pożegnanie lata

Aby ponownie, w przyszłym roku zakwitły nam dalie, radzimy wykopać karpy przed przymrozkami — najlepiej w suchy, słoneczny dzień. Następnie trzeba przechować je w suchej piwnicy lub na strychu, w temperaturze 3 do 10 stopni C.

